

MARIA SOBOCKA ur. 1923; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Targ przy ulicy Świętoduskiej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, targ przy Świętoduskiej, targowisko, jatki, handel żydowski, sklepy żydowskie

Targ przy ulicy Świętoduskiej

Targowisko w Lublinie, takie typowe targowisko, to było na ulicy Nowej, na tyle Magistratu, tu gdzie jest "Pod Arkadami" taki budynek. W tym samym miejscu, a nawet nie wiem, czy nie na tych samych fundamentach, to były tak zwane jatki - cały ciąg sklepów z mięsem. Jeden za drugim. No więc się wybierało, chodziło, miało się swoich tam rzeźników, wisały całe tusze olbrzymie świń, wołów, cieląt, także tego mięsa było bardzo dużo. Wszystko się kupowało na tym targu. Babcia chodziła tam na targ, no i służąca przychodziła z indykiem pod pachą na przykład. Masło w osełkach się kupowało a nie w żadnych tam pakowanych ćwiartkach. Osełki były w liściu, także to zupełnie inny charakter. A już ryby i śledzie - to na pewno były takie kramy żydowskie i tylko u nich się kupowało to. W zimie siedziały, paliły się w garnkach takie rozżarzone węgle i grzały się na tym właśnie te kupcowe i ciepło miały - takie centralne ogrzewanie, to to pamiętam. Ale żeby tam chodziła z mamą w sprawach zakupów, to raczej nie, raczej tylko takie rzeczy, jak ubiory, takie rzeczy trwalsze, a żywność to się kupowało w innej dzielnicy Lublina. Na Świętoduskiej pod numerem 10, tam i obecnie jest duże podwórze z bramą taką wjazdową, i tam był tak zwany "zajazd". Tam ze wsi przyjeżdżali chłopci, zajeżdżali tam, wnosili towar na targ, a tam konie stały z wozami i czekali na właścicieli aż zhandlują to wszystko. Targ był na całym tym placu gdzie w tej chwili i parking i cały ten zieleniec. To było wszystko wybrukowane takimi dużymi kocimi łbami i to na tym kamiennym targowisku wszystko się odbywało. Jak się szło na targ po śledzie, to tylko do Żydówek. Siedziały takie mocno ubrane - bo to i zimą targ był przecież - takie okutane chustami Żydówki i one prosto z beczek przeróżne śledzie, gatunki, dobrane, podzielone i to się u nich kupowało. Na Bychawskiej był bardzo duży sklep Żyda Ślimaka, który miał taki szalony wybór kasz, wszelkiego rodzaju kasze, drobne, średnie, grubsze, no wszystkie.

Data i miejsce nagrania	1999-06-01, Lublin
Rozmawiał/a	Olga Mazurek
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"